

Jakkolwiek wywód bywa nierówny¹⁵, a nawet pretensjonalny (zważywszy na sposób traktowania norwidologicznych autorytetów – np. s. 299), nie sposób odmówić Mackiewiczowi słuszności, gdy mówi, że *Vade-mecum* nie spełnia kryterium koherencji tematycznej, że nie jest linearny, zaś „rama tekstualna” jest tu rozluźniona (302). Czy jednak, aby to ustalić, trzeba było porównywać cykl z *Sonetami krymskimi* (302), które dzieli ponad 30 lat, łączy zaś niestety głównie to, że oba cykle znajdują się w obiegu szkolnym. Słusznie jednak koncepcję Eco kojarzy Mackiewicz z synkretyzmem romantycznym, zauważając, że kategoria formy otwartej ściśle łączy dzieło literackie z procesem jego (twórczej) recepcji, której, dodajmy, bracia Schleglowie jako twórcy estetyki romantyzmu jedynie częściowo byli świadomi.

Zawdzięczany Adeli Kuik-Kalinowskiej tom należy bez wątpienia do ważnych źródeł wiedzy norwidologicznej. Skupia on teksty reprezentujące osiągnięcia badawcze wielu ważnych ośrodków badań nad Norwidem w Polsce. Otrzymaliśmy tym samym książkę, która może stanowić rodzaj kompendium wiedzy z zakresu genealogii dzieła Cypriana Norwida – postromantyka, który kreował poetykę, jaka miała stać się domeną estetyki literackiej dopiero w XX w. Tym samym tom jest „szczytnym” naukowym wspomnieniem Kazimierza Cysewskiego, którego norwidystyczne pasje stały się załącznikiem – znaczącego dziś w kraju – słupskiego ośrodka norwidologicznego.

Rolf F i e g u t h – GENOLOGIA NORWIDA

Geneologia Cypriana Norwida. Pod redakcją naukową Adeli Kuik-Kalinowskiej. Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Słupsk 2005, ISBN 83-7467-080-0, ss. 323, indeksy.

Tom jest wynikiem słupskiej konferencji pt. *Geneologia Cypriana Norwida* (listopad 2003). Mimo kawałka czasu minionego od roku jego publikacji (2005 r.) nie stracił na znaczeniu i w pełni zasługuje na spóźnioną recenzję¹. Autorzy zdali sprawę z geneologicznych prac poprzedników (m.in. K. Wyka, I. Sławińska, Z. Stefanowska, M. Głowiński, S. Balbus), tak że w tej pozycji nie ma obszerniejszej dyskusji na temat poematu czy dramatu Norwida.

¹⁵ Mackiewicz traktuje np. diagnozę Zbigniewa Sudolskiego dotyczącą *Vade-mecum*, diagnozę znajdującą się w opowieści biograficznej (!) *Norwid*, jako naukowo równorzędną wobec odrębnych rozstrzygnięć geneologicznych Juliusza W. Gomulickiego czy Józefa Ferta (300).

¹ Tu i ówdzie podam w przypisach pozycje autorów, które wyszły po słupskim tomie.

Po wstępie Pani Redaktor otwierają tom dwa studia o charakterze zasadniczym: E. Kasperski faktycznie proponuje *prolegomena* do problemu genologii u Norwida; jest to jednocześnie wyśmienite i żywe wprowadzenie do całokształtu twórczości poety, w której splatają się filozofia i poezja, a w której nie ma spójnej własnej teorii rodzajów i gatunków. Najbliższej genologii są tu między innymi wywody o koncepcji *logosu* A. Cieszkowskiego w relacji z Norwidowską koncepcją Słowa. Zarówno on, jak i M. Kuziak, autor drugiego studium zasadniczego (*Sytuacja Norwida: wobec genologii...*), wiąże uogólniające, „konwersacyjne” (Kuziak za S. Balbusem), antropologiczne i historyczne podejście Norwida do spraw gatunków właśnie z jego koncepcją Słowa, którego nadrzędność przytłumia różnice gatunkowe i rodzajowe – przy czym Norwid daleki jest od rodzajowej triady Goethego. Obaj autorzy proponują też podobne usytuowanie historycznoliterackie Norwidowskiej genologii. Twierdzą, że po załamaniu się zarówno genologii klasycystycznej, jak i romantycznej sytuacja prezentuje się – chociażby dla Norwida – jako chaotyczna, zresztą także w związku z cywilizacyjnymi procesami wczesnej modernizacji, i że sytuacja ta wywołuje u autora *Promethidiona* reakcje paradoksalnie niejednolite. Z jednej strony bowiem – i tu oddają już raczej myśl Kuziaka – przewyższa Norwid daleko romantyków w swobodnym wykorzystaniu, przekształcaniu, zestawianiu, kontaminowaniu i nowym usensownianiu przeróżnych odłamków genologicznych porozsypanych po krajobrazie², ale z drugiej strony przywraca do nieoczekiwanego nowego życia gatunki zestarzałe, zapomniane, najczęściej antyczne czy biblijne – zgodnie z jego przekonaniem o nieprzemijaniu przeszłości. Te skłonności archaizacyjne Norwida należałoby zresztą zestawić z różnymi próbami literackiego powrotu do porządku w Europie postromantycznej, w tym także biedermeiera, który w słupskim tomie jeszcze nie został należycie doceniony³. U obu autorów dopominałbym się zresztą w dodatku o Fryderyka Schillera, ulubieńca młodego Norwida, po wczesnej śmierci legendarnego w okresie postromantyzmu poety wolności, filozofa estetyki i literatury, i autora między innymi frapująco filozoficznej i antykizującej liryki. To, co jednak różni autora *Rzeczy o wolności słowa* od poprzedników i jemu współczesnych, to alegoria i parabola chrześcijańska, znajdujące się także u podłoża wszelkich jego czynności genologicznych – jest to element, który podkreślają nie tylko E. Kasperski i M. Kuziak, ale i pozostali autorzy tomu.

Do rozpraw o charakterze zasadniczym zaliczyłbym też studia P. Chlebowskiego i D. Plucińskiej. Chlebowki pionierskim krokiem przemierza nieplewiony ogród genologiczny tekstów zawartych w notatnikach i albumach Norwida, natomiast D. Plucińska (*Poezja i proza...*) proponuje swoje uporządkowanie literackiego pola genologicznego Norwida. Jej punktem wyjścia jest Norwidowska koncepcja o prozie i poezji oraz europejski kontekst tej kwestii (Vico, Novalis, F. Schlegel, Schelling), w której poeta

² M. Kuziak zwraca w dodatku uwagę na możliwość Norwidowskich utworów ponad- czy bezgatunkowych – ale *Czarne kwiaty*, które podaje jako przykład, tak mi się wydają związane z różnymi gatunkami drobiazgu, szkicu, eseju czy obrazku w prozie postromantyzmu europejskiego, że pozwalam sobie wątpić o ich absolutnej bezgatunkowości.

³ Zob. *Spory o Biedermeier*. Wybór i red. J. Kubiak. Poznań 2006.

zaprzecza istnieniu prozy odrębnej od poezji. Stanowisko to tłumaczy Plucińska jako protest przeciwko masie banalnej literatury prozą jego czasów oraz jako wynik jego widzenia poezji jako zjawiska pierwotnego w historii ludzkości. Z koncepcji poezji obejmującej prozę wywodzi autorka specyfikę Norwidowskiej postawy w sprawach (a) pojmowania i traktowania języka poetyckiego, zarówno w prozie, jak i w poezji, (b) sztuki czytania i recytacji tekstu poetyckiego oraz (c) objawów jego genologicznej teorii i praktyki. Wskazuje na Norwidowską (niezbyt zresztą oryginalną) wizję pierwotnych, najwcześniejszych form gatunkowych według *Rzeczy o wolności słowa* („pieśń wewnętrzna i monolog”, „dialog i apolog, czyli rozmawiania podobieństwami”, oraz „chór obrzędowy”, s. 278), ale podkreśla też jego stanowisko nieuwzględniające doktryny trzech rodzajów. Używanie określeń genologicznych charakteryzuje się u tego poety frapującą swobodą, niekonsekwencją i aż arbitralnością. Takie nazwy genologiczne, jak powieść, przypowieść, legenda, rapsod, poemat, elegia, oda, sonet, fantazja, fragment, improwizacja, ballada, psalm, modlitwa, litania, spowiedź, legenda, piosenka, bajka, zagadka, parabola, przysłowie z reguły „są traktowane przez Norwida jako integralne z tekstem literackim metainformacje dla odbiorcy” (s. 276). Znaczy to, że ich jednorazowy i pełny sens, związany z konkretnym tekstem, odkrywa się dopiero po zrozumieniu całości utworu. Ostatnie strony studium Plucińskiej docierają do problemu, który obszernie omawia w odrębnej książce⁴: jest to Norwidowska sentencja, która na równi z przysłowiem i aforyzmem ma bogatą, starogrecką i biblijną tradycję, nie zna granicy ani między literaturą a nieliteraturą, ani między poezją a prozą, przy czym doskonale łączy się z parabolą oraz z przeróżnymi rodzajami i gatunkami. W wymienionej książce D. Plucińska rozwija koncepcję, zgodnie z którą obecność sentencji różnego rodzaju i pełniących rozmaite funkcje stanowi specyfikę liryki cyklu *Vade-mecum*.

Zjawisko, który frapuje każdego czytelnika Norwida, to niezwykła i nieprzewidywalna dystrybucja elementów poważnej refleksji i wzlotów lirycznych w utworach najrozmaitszych rodzajów i gatunków. Jest to temat wybornej rozprawki B. Kuczery-Chachulskiej (*Żywiol dyskursywny i liryczność...*), która ilustruje go głównie na przykładzie *Promethidiona* i *Białych kwiatów*. Spokrewniony temat omawia ciekawie A. Roter-Bourkane w pracy o formach traktatowych w prozie i lirykach Norwida. O znaczny krok dalej idzie G. Halkiewicz-Sojak, prezentując sześć mistrzowskich miniatur o przykładach synkretycznej i hybrydycznej kontaminacji gatunków literackich.

Pewna grupa autorów temu koncentruje się na Norwidowskim podejściu do jednej konkretnej formy gatunkowej, z których każda nosi u tego autora ślady dekompozycji, resemantyzacji i mniej lub więcej jawnej parabolizacji. D. Kalinowski pyta o bajki Norwida, gatunek związany z tradycją Oświecenia, a T. Korpysz stara się o fenomenologię Norwidowskich „wierszy-definicji”, istniejących raczej tylko jako części obszerniejszych układów znaczeniowych – czyli jako elementy mniejsze niż gatunek. J. Lyszczyna bada Norwidowskie „improwizacje” na tle tradycji romantycznej,

⁴ D. P l u c i ń s k a. *Sentencjonalność w poezji i prozie Cypriana Norwida: o „Vade-mecum” i „trylogii” włoskiej*. Lublin 2005.

a A. Kuik-Kalinowska pokazuje szeroki wachlarz urzeczywistnień literackich i nieliterackich nekrologów. E. Jaśkiewicz porównuje w sposób szczególnie atrakcyjny nowele Norwida i E.A. Poego; jest to najbardziej komparatystyczny tekst w tomie.

Cztery omówienia pojedynczych utworów dopełniają książkę. Poeta W. Kudyba bada różne pierwiastki gatunkowe obecne w modlitewnym wierszu *Monolog*. W. Toruń broni wagi i znaczenia poematu *Fulminant*, jednego z kilku przykładów frapującego używania przez poetę homerycko-epickiego określenia „rapsod”⁵. T. Mackiewicz odkrywa w *Vade-mecum* przykład „formy otwartej” w sensie U. Eco⁶, zaś B. Wołoszyn zajmuje się bardzo pomysłowo i przekonująco synkretyzmem wielogatunkowym w trudnym poemacie *Quidam*. Jej specjalną zasługę widzę przy tym w wytropieniu używania przez Norwida metody hermeneutyki biblijnej (figury, typy, alegorie), rozszerzonej o treści historycznokulturowe⁷.

Jak na księgę pokonferencyjną omówiony tom wykazuje się zadziwiającą harmonią głosów. Jako całość uczy, że Norwid używa pierwiastków gatunkowych nie w sensie paktu z czytelnikiem, lecz w trybie jego prowokacji, ironicznej sokratycznej sztuki akuszerstwa myśli. Dane elementy genologiczne – nazwy czy formy – funkcjonują nie przed utworem czy powyżej niego, ale w środku jego układu znaczeniowego, na równi ze wszelkimi innymi jednostkami sensotwórczymi, co uzmysławia czytelnikowi dodatkowo jego bezwiedną wędrówkę życiową po bezbrzeżnym labiryncie czasów, rzeczy i znaków czekających na objawienie Słowa⁸. Redaktor A. Kuik-Kalinowskiej, polonistycznej ekipie Pomorskiej Akademii Pedagogicznej i wszystkim autorom należą się słowa gratulacji za ten udany tom (z wyjątkiem monsturalnej kursywy na stronie tytułowej, w spisie treści itd.).

⁵ Dalszym wynikiem zainteresowań genologicznych tego autora jest *Bibliografia interpretacji poematów Cypriana Norwida*. Opr. W. Toruń przy współudziale M. Busia [et al.]. Lublin–Rzym 2007.

⁶ Nie była mi dostępna praca T. Mackiewicz o atrakcyjnym tytule *Sokrates Norwida: kontekst, recepcja, kontynuacja*. Warszawa 2009.

⁷ Dotychczas mylnie uważałem, że ja dokonałem tego odkrycia (*Nie znałem was – Żydy. Powstanie judejskie i postać Barchoba w „Quidamie” C. Norwida*. „Studia Norwidiana” 26:2008 s. 49-68). Po tomie słupskim wyszła praca B. Wołoszyn *Norwid ocala: heroizm, śmierć i zmartwychwstanie w twórczości postromantyka*. Kraków 2008.

⁸ Sformułowanie to inspirowane jest pracą A. van Nieukerken *Perspektywiczność sacrum: szkice o Norwidowskim romantyzmie*. Warszawa 2007.